

Gazeta Robotnicza

Pismo poświęcone sprawom polskiego ludu pracującego w zaborze pruskim.

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

„Gazeta Robotnicza“ wychodzi w każdą środę i sobotę.

Na wszystkich pocztach w Niemczech kwartał. 1,35 m.
U kolporterów kwartalnie 1,50 m.

Adres redakcyi i ekspedycyi:
Katowice, ulica Holtze'go 19.

Z ekspedycyi pod opaską 1,65 m.
Za granicą 2,40 m

Cena ogłoszeń od wiersza trzylinowego drobnego druku 15 fenigów.

Kapitulacja Portu Artura.

Doniosłem wydarzeniem w przebiegu toczącej się na Wschodzie wojny rozpoczął się rok obecny: po długim zmaganiu się Port Artura kapituluje. Od paru dni depesze przynosiły raz po raz wiadomości o zdobyciu przez Japończyków nowego fortu. Pierścień obronny — w jednym miejscu przerwany — rozpryskiwał się już szybko. Nastawała ostateczność... Opór Stössla, choćby jakis się to w proklamacych szumnie zapowiadało, miał on do ostatniego bronić się żołnierza — i w tym wypadku trwałby już znikomo krótko; w tych warunkach byłoby szaleństwem dalej się borykać: mnóstwem ciał ludzkich zaścilać drogę do twierdzy, by chwilę jeszcze przetrzymać oblegających — to byłby heroizm, urągający najprostszym obliczeniom — o równowadze strat i korzyści.

Teraz gdy kapitulacja Portu Artura staje się faktem. motywuje Stössel zaniechanie dalszego oporu brakiem amunicji i wprost strasznym stanem załogi, zdziesiątkowanej kulami japońskimi i wyniszczzonej skorbutem! Tymczasem jeszcze niedawno rosyjska agencja telegraficzna zaręczała, że załoga Portu Artura na niczem nie zbywa.

Zrozumiałem jest, iż względy taktyczne nakazywały urzędowej Rosji rozpaczliwy stan twierdzy osłaniać — przeczyć mu nawet...

Usprawiedliwiłoby taką mistyfikację społeczeństwo, któreby solidaryzowało się z rządem na punkcie prowadzenia wojny. Rosyjskie społeczeństwo jednak, tak dla wojny wrogie, że w ciągu wytrwałej, walecznej obrony Portu Artura na żaden publiczny objaw sympatii dla komendanta tej placówki — Stössla się nie zdobyło, niewątpliwie inaczej osądzi kłamstwa urzędowe. Dopatrzy się w nich okoliczności, obciążającej carat, który nie tylko samowolnie, awanturkowo wpłatał Rosję w krwawą, finansowo wyczerpującą, dyskredytującą politycznie — daleką wojnę, lecz w nieojalności wobec własnego narodu, na który wszystkie ciężary spadają, posunął się do nędznego okłamywania...

Tak samo rozgoryczone umysły, czytając ostatnie raporty Stössla ani na chwilę nie ulegną przelotnemu uczuciu dumy, że przecie na jednym punkcie oręż rosyjski do ostatka bronił honoru flagi narodowej. Nie, ten obraz tysięcy ludzi, gnijących po lazaretach, od skorbutu, tysięcy ludzi, którzy legli na bastyonach arturskich — wzbudził w myślących czytelnikach rosyjskich tem większe oburzenie na carat — iż na marne śle tyle egzystencji ludzkich!

Biada rządowi, gdy na własną rękę — przeciw woli narodu w niebezpieczną, rujnąjącą wdawszy się wojnę, tylko hiobowemi wieściami o klęskach darzyć go może. Jak nawet zaślepionym otwiera oczy samowola, która kalastrofami drogę swoją znaczy!

Podczas takich bolesnych prób, jak na dłoni jasnym się staje nawet ludziorom, którzy nigdy do rewolucyjnego nie zaliczali się obozu, ile nienormalności kryje stosunek, pozwalający klicie doradców-dworaków de-

Jeszcze można zamawiać
„Gazetę Robotniczą“
na wszystkich pocztach.

Każdy z towarzyszy i czytelników powinien się postarać choć o jednego abonenta na nowy kwartał.

Nowem abonentom zwracamy uwagę, że na żądanie wyślemy brakujące numera drukującej się w odcinku „Gazety Robotniczej“

ŚWIĘTA INKWIZYCJA
zupełnie bezpłatnie.

Redakcyja i Wydawnictwo.

cydować o krwi i mieniu milionów — na rzeź pędzić ludzi, których żaden poryw wewnętrzny ku walce nie rozpala, w których owszem burzy się wszystko przeciwko stawianiu ich życia na kartę.

Pędzić — bezlitośniej, niżli bydlę rzeźne, gdyż to nie wie przynajmniej, że pod batem na śmierć jest gnane. Jakiem prawem istnieć może taka władza bezgraniczna, tembardziej gdy swą bezmyślność zdradzi, gdy w wir hazardu wciąga naród — nie przygotowana nawet na konsekwencje, które prowokatorska jej polityka na Wschodzie spowodować musiała? Słowem, w zastygłe społeczeństwo rosyjskie, w którym tylko robotnicy i młodzież znaki życia i myśli przedtem dawali — musiały wnieść ferment te dręczące pytania, będące w podobnej chwili koniecznością.

A gdy krytycyzm się rozbudził — ciągnął karm znajdował i znajduje nie tylko w wieściach o klęskach, lecz i w dowodach niezaradności carskich pełnomocników i jeszcze bardziej — w jętrzących faktach oszustw i kradzieży, których ta sfera nie zaniechała i w chwili, dla kraju tragicznej; owszem w zamęcie wojennym tem łapczywiej jeszcze zerowała.

I w takiej chwili car rzucił narodowi wzamian za krew samowolnie utoczoną, nieco okrucichów i powołuje się z emfazą na swe dziedziczne samodzierżawie, które potomkom niezmiennie przekaże.

„Niezmiennie“... Wypadki dziejowe nie krępują się słowami samodzierżców!

Warunki kapitulacji.

Nadeszłe do Tokio telegramy od generała Nogi podają dosłowne brzmienie warunków kapitulacji Portu Artura, z których podajemy następujące streszczenia:

Wszyscy żołnierze i urzędnicy załogi Portu Artura, dostają się do niewoli.

Cały materiał wojenny, forte, budynki i

statki przechodzą w posiadanie japończyków.

Jako gwarancję dotrzymania obu tych warunków mają załogi wszystkich fortów opuścić swoje stanowiska.

Gdyby się wyłoniło podejrzenie, że rosyjanie chcą zniszczyć przechodzące w posiadłość japońską przedmioty, w takim razie uważa się wszelkie rokowanie za niebyłe a armia japońska otrzymuje wolną rękę do działania.

Rosyjskie władze wojskowe mają doręczyć japończykom spis wszystkich budynków, okrętów i wszelkich sprzętów własności rządowej, oraz spis załogi i osób cywilnych, położenie wszelkich min itd.

Wszelkie przedmioty, będące własnością rządu rosyjskiego, przechodzą na własność armii japońskiej.

Oficerom i urzędnikom armii i floty, pozwala się zatrzymać broń i po oddaniu słowa honoru nie brania więcej udziału w obecnej wojnie, powrócić do ojczyzny.

Podoficerowie i ochotnicy mogą zatrzymać własne mundury, oraz swą prywatną własność.

Korpus sanitarny załogi Port — arturskiej zatrzymuje się do pielęgnowania chorych. Stoją jednakowoż pod kierownictwem japońskim.

Odpis układu ma być sporządzony, a układ natychmiast po podpisaniu wchodzi w życie.

Przegląd polityczny.

Rozkoszne więzienie.

Kilka pism socjalistycznych niemieckich umieściło w tych dniach na łamach swoich następujący obrazek, który zrobiono wiernie podług fotografii. W ładnie urządzonej pokoju na fotelach i kanapie siedzi trzech panów. W rękach mają pełne szklance, a dookoła całe baterie już wypróżnionych butelek od wina.

To jest fotografia z więzienia, ale nie z więzienia, w którym siedzi redaktor socjalistycznej gazety. Tak wygląda więzienie, gdzie odsiadując karę zabójca jednorocznego ochotnika wojskowego Hartmanna, osławiony oficer Hüssener. Hüssener odbywa karę w twierdzy Ehrenbreitstein i bawi się tam znakomicie, jak to wskazuje wyżej opisana fotografia. Fotografia ta zdjęta była o godz. 1-ej w nocy przy świetle magnezyowem. W tym samym czasie nasi więźniowie odsiadujący kary za rzekome przestępstwa prasowe drżeli z zimna na twardym posłaniu w małych ciemnych celach więziennych.

Jak donoszą dzienniki niemieckie to minister wojny, spowodowany tem obrazkiem zażądał urzędowego sprawozdania o tem zajściu.

Podług „Vorwärts“ przedstawieni na tem obrazku trzej panowie więźniowie są następujący:

Z lewej strony jest to zandarm z obwodu rzeki Saar, który za przekroczenie urzędowe skazanym został na dłuższe więzienie, które potem ulaskawiono na areszt w twierdzy.

W środku siedzi posiedziciel hotelu z

provincji nadreńskiej, którego syn przy bawieniu się z karabinem zastrzelił służącą. Ojciec ten, z powodu iż nie miał nabitej broni w dostatecznym schowaniu, został także na kilka miesięczne więzienie osądzony i ułaskawiony na areszt w twierdzy.

A bawiący się młodzian po prawej stronie jest to jak już wyżej wymieniliśmy Hüssener bochater z Essen.

Traktat handlowy austriacko-niemiecki.

Zerwane rokowania o zawarcie nowego traktatu handlowego miały się znowu rozpocząć 3 b. m. Tym razem jadą delegaci austriacko-węgierscy do Berlina, podczas gdy pierwiej pełnomocnik Niemiec hr. Posadowsky przyjechał do Wiednia. Mimo zapewnień półurzędowych, że ostateczna umowa nastąpi w ciągu miesiąca, należy wątpić, czy to się uda.

Ponieważ nowe traktaty mają wejść z dniem 1 stycznia 1906 r. w życie, muszą się obie strony spieszyć. Charakterystycznym jest przy tem, że wypowiedzenie traktatu austriacko-niemieckiego, które miało nastąpić do końca 1904, nie nastąpiło. Widocznie rządy porozumiały się względem przesunięcia tego terminu.

Opór gruzinów przeciwko rządowi rosyjskiemu.

Ludność Kaukazu gorąco protestuje przeciwko wojnie rosyjsko japońskiej. Jakkolwiek rząd nie zdecydował się dotychczas rozpocząć mobilizacji wśród odważnych mieszkańców gór, nie obeszło się bez protestów przy zwykłym poborze wojskowym. W wielu miejscowościach ani jeden poborowy nie stawiał się do apelu. Zjawiali się kozacy, aby brać rekrutów siłą. W jednej wiosce góralskiej ludność uzbroiła się i wypędziła policję i kozaków. Przysłano im za to cały oddział kozaków, który miał uśmierzyć bunt. Tymczasem spadł w górach obfity śnieg i biedni kozacy ugrzęźli nie mogąc się wydostać. Będą musieli zostać w górach do wiosny zdani na łaskę i niełaskę strasznie podburzonych górali. Gruzinska partya socjalistyczna agituje wśród ludności, aby unikano rzezi. W innej miejscowości, gdzie również żaden rekrut nie stawiał się, gruzini przyjęli kozaków manifestacją i czerwonym sztandarem. Rozlegały się okrzyki „precz z tyranami“. Kilku ludzi zabrało ze szkoły portret cara, który obnoszono po ulicy głową na dół. Przy starciu z policją i kozakami było kilku zabitych i rannych.

W mieście Kutaisie odbyła się również krwawa demonstracja rekrutów z czerwonym sztandarem i kilka ofiar padło. W

Batumie poborowi walczyli z wojskiem. Widzimy, że na kresach Rosji wszędzie nastroj rewolucyjny panuje.

Wydalenie rosyjskich poddanych.

Gonfec Wielk. donosi, iż w Toruniu odbyła się w ostatnich dniach konferencya landratów z powiadów granicznych i burmistrzów pod przewodnictwem tajnego radcy z ministerjum, w celu zaprowadzenia reform na stacyach kontrolowych dla wychodźców, i w celu wydawania rosyjskich poddanych.

Straszne chwile.

Ostatnie walki o forty Portu Artura zwłaszcza w rowach fortecznych zamieniały się często w straszne rzezie. Groza sytuacji, cierpienia i trudy pozbawiły żołnierzy po obu stronach wszelkich uczuć ludzkich. Gdy nie można już było robić użytku z broni, walczone nożami, pięściami zębami, wyrывało sobie włosy, wybijano oczy, rozrywano, kłavano, drapano ciała.

Wycia i jęki wydawali konający albo ranni, operowani w szpitalach bez narkozy; wszędzie walały się ludzkie nogi i ręce, odjęte przy operacji, wszędzie stały kałuże krwi.

Wszyscy niemal żołnierze, którzy walczyli w rowach, zapadli na cborobę berri-berri, a następnie oślepli. Niema prawie żołnierza wśród załogi, któryby raz chociaż nie był ranny. W końcu zaledwie 3000 ludzi zdolnych było do wladania bronią. Cała forteca wyglądała jak wielka trupiarnia, Wyziewy z gnijących wszędzie ciał ludzkich były tak silne, że najsilniejsi dostawali za wrotu głowy i mdłości. Panie, które pielęgnowały rannych i chorych, zlewały suknie swoje kolońską wodą, dopóki jej starczyło. Później zmuszone były wogóle zamiechać tej czynności, gdyż nie miały już sił do tego.

Od kul japońskich zginęło także dużo lekarzy i siostr miłosierdzia przy spełnianiu swych obowiązków. Wielka liczba rannych ginęła w szpitalach od pocisków, które tam eksplodowały.

Podziękowanie.

Towarzysze! Bracia Rodacy!

Nie wiem czem Wam się tak założyłem, że przy wyjściu z więzienia tak liczną powitalną owacyę żeście mi sprawili. Otrzymałem bowiem z wszystkich trzech zaborów

Polski, z Niemiec i dalszej zagranicy tyle listów i depesz gratulacyjnych, że nie jestem w stanie na każde z osobna odpowiedzieć i Wam podziękować.

Przyjmijcie więc na tej drodze moje serdeczne podziękowanie i uścisk dłoni. Przy tej okazji uwiadomiam Was, że opuściłem mury śląskiej bastylii o tyle zdrów i z tak na nowo zahartowaną duszą, że natychmiast zająłem się pracą partyjną proletaryatu i nie poprzestanę jej dopóki nie zwyciężymy, lub śmierć mi w tem przeszkodzi. Do takich konsekwencji doprowadza więzienie niewinnych. O, jak się wobec tego przedstawia wyrok sądu bytomskiego i wszystkie jego odmówienia na moje protesty i zażalenia w ciągu trzech lat. Przed trzema laty żegnała nas (mnie i tow. Golde) tylko garstka towarzyszy i towarzyszek (wprawdzie szczerze, bo ze łzami w oczach), po trzech latach powitały nas niepolicone masy ludowe zorganizowanego proletaryatu na Górn. Śląsku a z świata pół kuli posypały się głosy pełne wdzięku i życzeń. O, jak zblił wobec tego ów wyrok a jak jaskrawo zajaśniała prawda w zakazanej Warszawiance: „Nikt za idee nie zginie marnie“. A ja dodam do tego: I nikt za prawdę nie ucierpi marnie. Świat jest niewdzięczny, powiadają niektórzy, to nieprawdą jest. Lud pracujący był i jest zawsze wdzięcznym.

On za najmniejszą usługę, ale szczerą, do serca cię przycisnie, a komu serca ludzkie sprzyjają, temu żadne więzienie nie wyrządzi krzywdy a jeszcze gopodniesie i utwierdzi w duchu. Ja tego doświadczyłem, bo nie żał więzienny i smutek, ale radość w sercu czuję z ludzkiego przyjęcia i z ogromnego postępu proletaryatu na Górn. Śląsku.

Dzięki Wam towarzysze za waszą serdeczną szczerotę i uznanie. Ale to jeszcze nie dosyć. Podajmy sobie wszyscy bratnią dłoń i nie ustawajmy w pracy partyjnej, dopóki nie odzyskamy wolności, równości i braterstwa. Wtedy skończy się wyzysk i wszelkiego rodzaju więzienia.

Katowice, dnia 4 stycznia 1905.

Franciszek Morawski.

J. SASSENBACH.

ŚWIĘTA INKWIZYCJA.

Przyczynek do historii świeckiej potęgi kościoła.

Przełożyła H. S.

7)

(Ciąg dalszy.)

Mieszkańcy Freyssiuieres stawiali wielokrotnie zbrojny opór swoim prześladowcom i pozostali wiernymi wierze sekciarskiej. Papieski legat znalazł tu szerokie pole do działania i robił też co mógł. W roku 1498 mieszkańcy tej doliny zwrócili się do króla Ludwika XII ze skargą. Wówczas król wyznaczył komisję, aby zbadać postępowanie inkwizycji względem Waldensów. Komisya owa przyznała rację skargom i odrzuciła wszystkie wyroki, jakie spadły na Waldensów. Król to zatwierdził. Papież, Aleksander IV, Borgia, wydał rozkaz, aby duchowieństwo poddało się rozporządzeniom królewskim, lecz jednocześnie wymagał on od Waldensów powrotu do kościoła. Dał im tym razem odpuszczenie (absolucję) wszystkich popełnionych win, jak: oszukaństwo, lichwa, kradzież, świętokupstwo, niewierność małżeńska, zabójstwo, otrucie i t. p. Właśnie ten wielki grzesznik był bardzo odpowiedni do wystąpienia przeciw kacerzom, którzy odznaczali się przeważnie bardzo moralnym życiem.

W Prowancyi (południowej Francyi) Waldensowie osiedlili się w końcu 13 wieku. Przez długi czas ukrywali się starannie i wyszli na jaw dopiero z początkiem Reformacji.

Zaraz też ściągnęli na siebie prześladowanie rzymskiego kościoła. Wysłano przeciw nim inkwizytorów, z których jeden, Jan de Rame, nie ustawał przez lat 10 w strasznych zbrodniach. Sprawy zaszyły tak daleko, że król był zmuszony uwięzić go. Ale działalność rozpoczęta przez tego inkwizytora trwała dalej i biskupi uwięzili wielu Waldensów. Przy tej okoliczności przypomniano sobie, że główną siedzibą Waldensów jest Piemont i zawiazano stosunki z arcybiskupem turyńskim. Ten ostatni napisał, aby chwilowo wstrzymać się od prześladowań, póki on nie zbada sprawy. Wtedy biskup z Cacaoillon odpowiedział, że osądzono już 13 więźniów na spalenie żywcem. Jedni zostali spaleni, inni umarli w więzieniu.

Papież Klemens VIII na rok przed śmiercią obiecał zupełny odpust każdemu Waldensowi, który powróci na łono rzymskiego kościoła, ale nikt nie korzystał z tej obietnicy.

Próbowano jeszcze raz nastraszyć Waldensów. Niektórych z nich powołano na sąd w Aix, aby podali przyczyny swego uporu. Gdy się nie stawili, osądzono ich na śmierć za nieposłuszeństwo. Ale na wskutek tego wyroku powstało ogólne oburzenie i nawet groziła wojna domowa. Wówczas w r. 1535 wydał Franciszek I ogólną amnestję dla tych herezyków, którzy wyrzekną się herezyi w ciągu sześciu miesięcy.

Tymczasem żaden Waldens nie wyrzekł się swojej wiary. Magnaci i władze dalej więc prześladowały kacerzy na wszelki sposób, karząc ich konfiskatą i więzieniem. Największym okrucieństwem odznaczył się niejaki Jan Mey-

nier, baron z Oppedy, ulubieniec kardynała z Tournou.

Przytoczyliśmy tylko niektóre urywki z walki z Waldensami, których życie i nauka były o wiele więcej chrześcijańskimi, niż postępowanie rzymskiego kościoła.

Biskupi i świeccy księża, obawiając się o ograniczenie swej dotychczasowej władzy, wielokrotnie występowali z energiją przeciwko inkwizytorom. Często widzimy także, że król lub parlament, buntują się przeciwko wybrykom Rzymu i jego posłów. Tak na przykład Filip piękny zmusił inkwizytora Fulko do poddania się badaniu królewskich komisarzy. Wymagał także, aby przeprowadzono uwięzionych herezyków do więzień królewskich, gdyż nie powinni pozostawać w więzieniach inkwizycyjnych. Dalej podejrzani o kacerstwo musieli być uwolnieni, jeśli królewski namiestnik odmówił uczestnictwa w procesie. Za to zuchwałę stanowisko wobec duchowieństwa spotkała Filipa banicya, a na kraj jego rzucono kłatwę.

Karól V późniejszy następca Filipa, wydał nowe edykta przeciw herezykom i zgadzał się we wszystkim z księżmi. Za jego czasów założono w Paryżu Bastylę, osławione więzienie państwowo-polityczne, którego pierwszym więźniem był przypadkowo kacerz.

W XV stuleciu inkwizycja we Francyi miała bezustanne powodzenie, nowy opór powstał dopiero wtedy, gdy reformacya wstrząsnęła umysłami i zagrażała stolicy apostolskiej. Ilość zwolenników protestantyzmu powiększała się z dniem każdym tak, iż król Franciszek I

Strejk górników w Nowej Rudzie na Środkim Śląsku.

Podczas gdy „Katolik“ od początku strejku wciąż donosi, że strejk niekorzystnie stoi dla górników, że połowa wróciła już do pracy itd., pisze nam jeden z naszych towarzyszy, że wprost odwrotnie sprawa stoi. Liczba strejkujących nie zmniejszyła się a duch pomiędzy strejkującymi jest dobry. Nasz towarzysz pisze:

„Cztery tygodnie mija, jak wystąpiliśmy do walki. Jeżeli początkowo niejedni z nas jeszcze wątpili i wahał się, to dziś jesteśmy wszyscy jednego mocnego przekonania, że tylko wspólnymi siłami i wytrwaniem w walce nam się wreszcie uda złamać opór przedsiębiorcy hr. Magnis. Ochotnią i zadziwiająco punktualnością, energią i spokojem wykonywa każdy nałożone mu funkcje. Duch na zebraniach trzeźwy, z każdego strejkującego można wyczytać pewne i dziwne zadowolenie, że raz przecież wygraliśmy z bagna poddańczości, ślepej uległości i podniósł głowę, by stawić czoło swemu wyzyskiwaczowi i zażądać słusznie mu przynależnych praw.

Starania dyrektora Daniłową, by zwabić tudzież łamistrejków, dotychczas spełzły na niczem. Pan dyrektor, mając stosunki w Czechach, spodziewał się stamtąd ludzi dostać, którzyby mu kopalnie zapelnili, lecz niedoczekanie jego.

Wszystkie klerykalne gazety a z niemi „Katolik“ i „Praca“, którzy to wciąż w ustach mają organizacje, blagują w najokropniejszy sposób okłamując czytelników. Piszą o gwałtach socjalistycznych, by tylko robotników odstraszyć od brania udziału we walce. Zamydlają oczy robotnikom, opowiadając im, że się starają o ich dobro a gdy robotnik wystąpi do walki o polepszenie swego bytu, to starają się go od walki tej wstrzymać, a sprzyjają tylko kapitalistom i przedsiębiorcom. Lecz na nas już żadnego wpływu wyrzucić nie mogą. Myśmy już poznali dostatecznie, że tylko w naszej organizacji robotniczej jest siła, pomoc i zwycięstwo.

Zebrań odbywamy tu tygodniowo cztery w których wszyscy strejkujący do ostatniego biorą udział. Głównie dowództwo strejku objął teraz nasz tow. Pokorny.

Szykany białych klerykalnych nie ustają. W najroźniejszy sposób starają się wnieść nieufność do przywódców strejku i organizacji robotniczej Związku Górników. Wszystko to wygląda na opłacane machinacje. Za tymi białymi smaruje bytomski „Katolik“ smolone duby na niekorzyść górników. W każdym zdaniu przedziera się zaciekle nie-

był zmuszony wydać przeciw nim edykt. Nakazano każdemu wydawać tych kacerzy. Mimo to za życia króla powstały protestanckie gminy w wielu miastach.

Syn i następca Franciszka I, Henryk II, był o wiele sroższym dla kacerzy, niż jego ojciec. Nie zrobił jednak nic, gdyż nowa nauka wcisnęła się nawet do najbliższego otoczenia króla. Kontrast zaostrzył się jeszcze więcej, gdyż książę Bourbon i książę Ludwik de Conde weszli się na nową wiarę. Tymczasem obydwa bracia Guise, z których jeden był kardynałem, korzystali z wpływu na króla, aby uciskać heretyków a zarazem nieprzyjaciół swoich.

Guisowie mieli na widoku zaszczyty dla swego rodu i starali się przypodobać ludowi przez swą gorliwość w wierze. Walka, którą prowadzili z przeciwnikami, trwała zjadale już lat dziesięć. Niejednego wroga osobistego sprzątnięto z drogi przez podstępne zabójstwo, zanim nastąpił fakt, wzbudzający strach we wszystkich krajach, a mianowicie rzeź protestantów czyli hugenotów, rzeź nazwana nocą Bartłomieja lub paryskim krwawym weselem. Niektórzy twierdzą, że czyn ten był uplanowany jeszcze o dwa lata wcześniej. Należy jednak wątpić, czy młodzintki król Karol IV, dał na tak długi czas przedtem swoje zezwolenie. W każdym razie oprócz braci Guise główną inicjatorką była królowa Katarzyna Medici.

Ciąg dalszy nastąpi.

nawiść do walczących o polepszenie robotników. Jestto już stara polityka na żołdzie pańskim będących jezuitów. Stary gmatwacz bytomski przeczuwa, iż mu grozi niebezpieczeństwo, że zbliże się koniec ciemnoty, za pomocą której grube ryby łowił, to też nie dziwnego. Lecz już raz rozpędzone koło oświaty nie da się więcej wstrzymać. Lud na Górnym Śląsku coraz więcej poznaje się na polityce „Katolika“, wstępuje coraz liczniej do organizacji robotniczych, to najlepiej „Katolik“ i bytomski związek daremnej pomocy na swej własnej skórze odczuwają.

Bracia górnośląscy, nie dajcie się od takich fałszywych przyjacieli w błąd wprowadzić i nie czytajcie takich gazet, które za pieniądze kapitalistów są zdolne was zaprzędać. Czytajmy nasze pisma robotnicze, które wyłącznie naszej sprawie bronią. Abnujcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Robotniczą“. Wstępujcie do organizacji robotniczych, gdyż we wiedzy, w oświacie i łączności jest tylko nasza siła. Stefan.

Zachęta.

Do walki, do walki, górniku,
Stań w zwarte szeregi współbraci!
Kto stoi w bojowym szyku
I walczy wytrwale — nie traci.

Przez długie drzemałeś lata
W ciemności i więzach ucisku —
Choć marną była zapłata:
Nie zdjęłeś kajdan wyzysku!

Robotnik pokorny, uległy,
Nie może poprawić swej doli. —
Więc znośmy jedności cegły,
A zginie wszystko, co boli!

W gromadę łączmy się jedną!
Gdy zgoda u nas zawita,
Gdy strachy i lęki zbledną:
Wnet złota jutrzienka zaświta!

(„Gazeta Górnicza“.)

Wszelkie listy i przesyłki do redakcyi,
lub ekspedycy „Gazety Robotniczej“ należy
adresować tylko

Gazeta Robotnicza
Katowice OS.

bez wszelkich dodatków. Wysyłanie listów
lub przesyłek pod adresem osobistym na-
szych redaktorów utrudnia i opóźnia załat-
wienie takowych.

Wydawnictwo i redakcyja
„Gazety Robotniczej“.

Korespondencye.

Hamburg. Na zebraniu członków Polskiego Towarzystwa Socjalno-Demokratycznego w Altonie, dnia 11 grudnia z r., miał tow. Niedzielski odczyt na temat: „Socjalizm utopijny“. Odczyt zainteresował zebranych i uchwalono odbyć szereg odczytów w tem temacie. W dyskusyi przemawiali tow. Jasiński i Mikulski i inni, uzupełniając odczyt przez przytaczanie doświadczonech przykładów. Jak nauka socjalizmu dzisiejszego wyłoniła się z czasem z utopijnych mrzonek do dzisiejszego znaczenia, dzięki ciągłym badaniom na polu ekonomiczno-społecznym, przez oddanych sprawie ludzi, tak też w głowie robotnika zarzucona raz myśl socjalizmu z czasem dojrzewa. Musimy tylko niezmordowanie nad tem pracować, by zasiane ziarno nie zmarniało, lecz przyniosło pożądany owoc.

W wolnych głosach proponuje towarzysz Antfelisz, by jeszcze raz odnieść się do polityki hamburskiej z zapytaniem, czemu nam nie pozwala na odbywanie zebrań na tery-

toryum hamburskim. Dalej, by odnieść się do towarzyszy niemieckich, względem ogłaszania zebrań Towarzystwa w „Hamburger Echo“. Propozycye te przyjęto. Wkońcu uchwalono wysłać depeszę do Katowic na przywitanie opuszczającego więzienie tow. Morawskiego. Po wyczerpaniu porządku dziennego zamyka przewodniczący posiedzenie trzykrotnym okrzykiem na międzynarodowy socjalizm.

J. Prusiewicz, sekretarz.

KRONIKA.

* Na przywitanie tow. Morawskiego nadesłano mnóstwo listów i telegramów z których ważniejsze wymieniamy:

Depesze nadeszły od tow. z Brodów, od robotników drukarni Janiszewskiego z Berlina, od nadreńsko - westfalskiego komitetu Polskiej Partii Socjalistycznej, od polskiej kolonii studenckiej i robotniczej w Antwerpii, od tow. Wrońskiego, Radeckiego, Płochockiego, Gumpłowicza, Walerego, Wicka, Raudonasa i t. d. z Krakowa, od tow. Merkowskiego i Wojciechowskiego z Berlina, od tow. Mieczkowskiego z Berlina, od tow. „Światło“, od towarzyszy poznańskich, od tow. Kubaczewskich z Berlina, od tow. Kupsia z Wiednia, od młodzieży soc. w Brukseli, od tow. rodziny Nowakowskich, St. Morawskiego, Woźniaka z Berlina, od grona kobiet z Berlina, od Zagranicznego Komitetu Polskiej Partii Socjalistycznej zaboru rosyjskiego, od Towarzystwa Socjalistów Polskich w Bremie.

Z listu Zarządu Polskiej Partii Socjalistycznej zaboru pruskiego podajemy kilka zdań:

„W czasie Twego więzienia partya nasza przeżyła ciężkie czasy, lecz każde przesładowanie, każda ofiara, każde więzienie, każda kara pieniężna nie poskutkowały nic dla rządu, przeciwnie wywołały w towarzyszach naszych nie tylko oburzenie i rozgoryczenie, lecz nowy zapał do walki o wolność.

...Mamy nadzieję, że mury więzienne nie zdołały złamać Twego bohaterskiego ducha i nie zniszczyły Twej siły do dalszej walki o dobro proletaryatu“.

Z Berlina nadszedł i następujący list towarzyszy niemieckich.

Berlin, d. 30 grudnia 1904.

Podpisani uczestnicy pruskiego kongresu socjalnej demokracji zasyłają tow. Franciszkowi Morawskiemu, dzielnemu bojownikowi sprawy proletaryatu, serdeczne pozdrowienie w dniu uwolnienia po trzyletniej kazi w więzieniu górnośląskim.

Tutzaer, Bernstein, J. Bruhns, P. Löbe, Wolfgang Heine, Artur Städtgen, dr. K. Liebknecht, H. Heimann, R. Wengels, A. Gerisch, W. Eberhardt, Paweł Singer, W. Pfannkuch, Fr. Zubeil, E. Boeske, Quark, Ema Ihrer, Ottilia Bader, Anna Stoldt, Marya Chmielowska, Wally Zapler, E. Stock, Adolf Hoffmann, Klara Weyl, H. Molkenbuhr, Henr. Braun, Borgmann, Lily Braun, Schubert, Paetzl, Bömelburg, Ledebour, Hugo Haase, W. Friedlaender, Leopold, Adolf Thiele, L. Biedermann, F. Storch, dr. Gradnauer, Ed. Adler, W. Manasse, B. Bruns, Wiese, Müller, Thomas, H. Silberschmidt, Emil Faber, Franc. Hoch, C. Müller, W. Lepitz, E. Vogtherr, Antrick, Schmidt, Kaiser, Döring, Ulm, Körsten, Oppel, Win'lein, Rex. Kambach, Leon Arons, A. Pohl, O. Schütz. (Kilka nazwisk nieczytelnych.)

Dalsze listy nadeszły od Tow. Soc. Pol. w Berlinie, od zorganizowanych robotników polskich w Hamburgu, od towarzyszy bydgoskich, od tow. z Świątchłowic, od tow. Saturny z Rixdorfu, od tow. z Lipska od tow. Thiela z Britzu, od tow. Trafalczyka, od tow. Bartel z Gdańska od tow. Gromadzkiego, od tow. Papenbrocka z Weissensee.

* Wrzenie pomiędzy górnikami w zagłębiu Ruhr w Westfalii jest w najwyższym napięciu i lada chwila może wybuchnąć strejk w ogromnych rozmiarach. Jak już pisaliśmy w zeszłym num. „Gazety Robotniczej“ to „Polski związek zawodowy“ wypowiedział się otwarcie za strejkami i wspólnym walczeniem ze „Związkiem górników“ tylko „Chrześcijański związek“ je-

szcze dotychczas się nie wypowiedział i jak się zdaje, weźmie odporne stanowisko. Nic dziwnego wszak to już należy do kleryków trzymać stonę nie za robotnikami a za kapitalistą. Dopóty robotnikowi schlebiają jak z niego zyski ciągnąć mogą, lecz jak robotnik szykuje się do walki z kapitalistą to wtenczas ci panowie horągiewkę zwijają.

* **Od 1. stycznia** poczyną wychodzić dla polskich członków Związku górników w zwiększonem formacie „Gazeta Górnicza.” Pierwszy num. już wyszedł i zawiera oprócz artykułów wstępnych dużo korespondencji z Westalii i Górnego Śląska.

* **Najnowszy numer** niemieckiego pisma humorystycznego „Simplicissimus“ wychodzącego w Monachium został skonfiskowany. Powodem do tego miał być tekst i rycina „Jego Moltke“, które się mają odnosić do cesarza niemieckiego.

* **Z dziejów niemieckiego szkolnictwa.** „Frankfurter Zeitung“ podaje szczegóły ciekawego procesu karnego, rozpoznawanego niedawno w jednym z sądów bawarskich. Na ławie oskarżonych zasiadł nauczyciel w Hütting, niejaki Karol Wolfrum. Oskarżenie zarzucało mu nadużywanie prawa wymierzania kary cielesnej aż w 17 wypadkach. Świadkowie zeznali, że uczniów swych Wolfrum karmił, uderzając czworogranastą linią. Jedna z ofiar Wolfruma, jakiś chłopczyk, otrzymał linią aż 69 uderzeń. Druga ofiara, to dziewczynka, która po otrzymaniu od Wolfruma „ojcowskiej“ nagany, nie mogła siedzieć w ciągu dni trzech. Krewkiego nauczyciela, który w linii widział najlepszy środek pedagogiczny dla kształcenia młodzieży, skazały sądy na karę pieniężną w kwocie 20 marek.

* **Spekulacja panów kapitalistów.** Ledwie, że Związki zawodowe urządziły sekretariat w Zabrzu i tow. Ciomer, sekretarz z Katowic, dojeżdża tamdotąd, by udzielać bezpłatnej pomocy prawnej, a już panowie kapitaliści z przerażenia, by zapobiedz wpływom związków, zakładają także bezpłatny sekretariat. Oto co donoszą gazety:

„Aby tak robotnikom jak urzędnikom kopalni fiskalnych dać sposobność do załatwienia swych spraw prawnych, założyła dyrekcja dla nich biuro informacyjne i obrony prawnej. Przez to nie potrzebują ludzie chodzić do pokątnych pisarzy i narażać się na niepotrzebne koszta i wydatki. O ile sprawy wchodzą w okres prawny, będzie je załatwiał pewien urzędnik, obznajmiony z prawem. Tak samo będzie udzielał każdemu z tej kopalni informacji. Wszystko bezpłatnie. Dnie i godziny, w których można z biura tego korzystać, będą jeszcze ogłoszone. Zawiadowcą biura tego mianowanym został asesor sądowy Lehmann“.

Jesto tylko przeciw działaniu związkowi zawodowemu, Dotychczas nie pomyśleli panowie by udzielić robotnikowi pomocy prawnej. Tylko widząc, iż to dobry środek w agitacji związkowej więc dalej ofiarować parę marek na sekretariat, byle tylko lud choć pewien czas jeszcze w nieświadomości utrzymać.

Jaka ta pomoc prawna będzie, możemy już teraz sobie wyobrazić. Z pewnością, iż pan asesor zależny od panów kapitalistów nie będzie się starał, o wyskarżenie krzywd robotniczych tak bardzo, jak będzie się starał wpłynąć ugodowo na robotnika. Jakie owoce tenże sekretariat przyniesie, zobaczymy później.

* **Na 5 miesięcy więzienia** z powodu 5 fenygów został skazany niejaki Franciszek Niedziela z Opola. Wozził on drzewo z lasu opodał zawady i raz od próżnej fury nie zapłacił 5 fen. myta. Gdy powracał z wozem załadowanym, celnik żądał także owych niezapłaconych 5 fenygów. Niedziela nie zapłacił i chciał dalej jechać. Wtedy celnik przytrzymał konie za lejce. Niedziela tak się rozłościł, że biczem uderzył kilka razy po głowie starego celnika. Obecnie izba karna w Opolu skazała go za całe to zajście na powyżej oznaczoną karę więzienną.

* **Ślogosławieństwo porządku dzisiejszego.** Przez sąd ławniczy w Bytomiu został skazany za drobną kradzież niejaki W. na 4 tygodnie więzienia. Prosił on, żeby mu karę przedłużyć do kwietnia, bo teraz zimno, a nie ma mieszkania. „Co ja będę

w zimie na otwartem polu lub na ulicy robił?“ Tak się skarżył i prosił, żeby go zaraz aresztować. Sąd kary mu nie podwyższył, ale uchwalił aresztować go zaraz.

* **Skutki ustawy osadniczej.** Zatwierdzona dnia 10 sierpnia z. r. ustawa o osadnictwie na kresach wschodnich w państwie pruskim, poczyną w całej pełni działać. Zewsząd nadchodzą wiadomości, że polakom chcącym na swym kawałku ziemi budować, odmawiają konsensu na budowę.

W Sadowie na Śląsku w powiecie lublińskim gospodarz p. Szynda załupił kawał ziemi i chciał założyć nowe gospodarstwo. W maju roku ubiegłego podał wniosek do policyi o konsens na budowę nowego domu i podał rysunki. Zanim otrzymał konsens, według zwyczaju zwoził materiały do budowl. Czekał z dnia na dzień, minęło lato — a konsensu nie było widać. Amtowy p. Kuba, posiedzielić dóbr, zawezwał w końcu p. Szyndę do siebie i oświadczył mu, że pozwolenia do budowania nie otrzyma.

Pan Władysław Specht z Poznania wytoczył skargę w drodze aministracyjnej, ponieważ odmówiono mu konsensu na budowę domu dla stróża przy strzelnicy zbudowanej na gruncie zakupionym od Banku parcelacyjnego w pobliżu Łącznego młyna.

* **Związki górnicze w Anglii** mają zamiar połączyć się w jeden wielki związek. Pomiędzy federacją górników angielskich a organizacją górników północno-umberlandzkich wentylowana kwestya minimalnych zarobków i kwestya niezależnego zastępstwa w parlamencie znalazła już obustronne poparcie, natomiast co do prawnego zaprowadzenia 8-godzinnego dnia roboczego górnicy północno-umberlandzcy zajmują wciąż jeszcze odporne stanowisko, wykręcając się tem, że mają krótszy dzień pracy. Jest to zupełnie fałszywe stanowisko, którego oni — niestety — bronią z wielką uporczywością. Z tej samej przyczyny mógłby np. związek drukarzy na rzeszę niemiecką wystąpić przeciwko zaprowadzeniu 10-godz. dnia roboczego, ponieważ jego członkowie pracują także króciej, tj. 9 godzin dziennie.

* **Żarcik.** Janek: Kto jest mądrzejszy piorun czy dyabeł?

Bartek: Pewnikiem dyabeł.

Janek: A widzisz bracie, że nie. Piorun się dał złapać na drut i teraz musi więcej pracować niż robotnik, bo maszyny pędzi, lampy świeci, telegrafuje i telefonuje. A dyabeł jest mądry bo nie dał się dopaść, więc pracować nie musi.

Od Redakcyi.

Tow. N. N. w Gliwicach. Prosimy o podanie nazwiska i adresu, gdyż inaczej nie możemy korespondencji umieścić.

Do Dębu i Agneshuty. Towarzyszy abonentów, którzy otrzymywali „Gazetę Robot.“ od tow. Dylonga, prosimy o dokładny adres, gdyż gazety się wracają.

Pokwitowania.

Na funduszu prasowy.

Brawura 1 mk., C. K. R. P. P. S. (250 rb.) 540 marek.

Na złożenie daru tow. Morawskiemu złożono w dalszym ciągu: Z Berlina pierwsza rata z matinee 200 m., Hamburg listy 1—10: 100 m., W miejsce telegramu 2 m. 30 f., Trafałczyk M. B. i m. 35 fen., Inowrocław: Lipa 1 m., Młynek 1 m., Jelonek z Lissawy 35 f., M. Kujawa 2 m., N. N. 2 m., Kołujący 50 f., Czerwony dyabeł 2 m., Biały 50 f., Czerwony 50 f., Stary skapieć 50 f., Ludwik Podemski 1 m. 50 f., Z. K. P. P. S. 50 m., Tow. Soc. Pol. Berlin 67 m., Kroker 50 f., Zachód 50 f.

OGŁOSZENIA.

Katowice.

Zebra nie

Związku Kobiet „Ognisko“ odbędzie się w niedzielę dnia 8 stycznia o godz. 5 po poł. w Domu Związkowym.

O liczny udział uprasza

ZARZĄD.

Katowice!

Posiedzenie Polskiego Towarzystwa socjalno demokratycznego na Katowice i okolicę

odbędzie się w niedzielę dnia 8 stycznia o godz. 5-ej po południu na sali „Domu Związkowego“ ul. Ratuszowa nr. 12.

Porządek dzienny:

1. Wykład tow. Haase: „O programie socjalistycznym“. 2. Przegląd polityczny. Ref. Trąbalski. 3. Sprawy towarzystwa.

O liczny udział członków i gości uprasza

ZARZĄD.

Wiec ludowy

odbędzie się

w niedzielę d. 15 stycznia o godz. 5 po poł. po południu w sali Domu Związkowego ulica Ratuszowa 12.

Przemawiać będą tow. Franc. Morawski i dr. E. Golde.

Na wiec zapraszamy robotników i kobiety z całej okolicy. Każdy ma wolny wstęp i wolny głos.

Omawiane będą bardzo ważne sprawy.

Robotnicy! Kobiety górnośląskie! Przybywajcie punktualnie i tłumnie! Agitujcie za naszym wiecem!

ZWOŁUJĄCY.

Berlin.

ZEBRANIE

Towarzystwa Socjalistów Polskich

odbędzie się w poniedziałek 9-go stycznia wieczorem o godz. 9 w lokalu p. Hermanna Beuthstr. 21.

O liczny udział członków i gości prosi Zarząd.

Od świąt Bożego Narodzenia kończy się dwuletnia banicya „Naprzodu“ z państwa niemieckiego.

„Naprzód“

któremu z powodu trzech konfiskat w Poznaniu odebrał rząd niemiecki na przeciąg dwóch lat debit pocztowy w Niemczech, **będzie można obecnie znowu prenumerować w państwie niemieckiem na wszystkich pocztach lub wprost w administracyi.**

Prenumerata kwart. „Naprzodu“ w Niemczech wynosi 7 marek.

Administracya „Naprzodu“
Kraków, Sławkowska 29.

Bezpłatna Czytelnia ludowa

im. Adama Mickiewicza

znajduje się

w Domu Związkowym

w Katowicach, ul. Ratuszowa 12.

Czytelnia jest otwarta:

w niedzielę od 11—1 przed poł. i przed każdym zgromadzeniem publicznym.

Drukarnia

„Gazety Robotniczej,“

Katowice, Holtzestr. 19

wykonuje wszelkie obstalunki drukarskie bilety wyzytowe, zaproszenia, plakaty i t. d. w staranny sposób i po cenach umarkowanych.